



**Ks. IRENEUSZ  
OKARMUS**

redaktor wydania

Nie możemy narzekać na brak zainteresowania chorymi i cierpiącymi ze strony Małopolan. Wielu z nas opiekuje się chorymi ze swych rodzin, chętnie wspiera finansowo pozytywne inicjatywy opiekuńcze, niekiedy angażuje się również jako wolontariusze w hospicjach i innych organizacjach pomocy chorym. Nie zatraciliśmy na szczęście poczucia miłosierdzia wobec bliźnich. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Dobromiła Salik przedstawi sylwetkę mieszkającej w Krakowie pani HELENY MYCIELSKIEJ, KTÓRA W SWOIM STULETNIYM ŻYCIU UCZYNIŁA WIELE DOBREGO.
- O INICJATYWACH NA RZECZ OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH intelektualnie pisze Agnieszka Homan.

List arcybiskupa Stanisława Dziwisza

## Troska o chorych

Ks. arcybiskup Stanisław Dziwisz, nawiązując do orędzia papieża Benedykta XVI na tegoroczny Światowy Dzień Chorego, napisał, że choroby psychiczne są coraz większym problemem we współczesnym świecie, szczególnie w krajach rozwiniętych ekonomicznie.

Przyczyny należy upatrywać w tym, że „człowiek zagoniony, za pracą i zarobkiem, gubi samego siebie, tracąc sens i cel życia, nie widzi celu codziennego wysiłku, pracy i życia w rodzinie”. To wszystko, oraz pogoń za dobrami materialnymi i karierą, powiększa poczucie samotności, braku bezpieczeństwa i osłabienie więzi rodzinnych. Metropolita wskazał, że presja zmierzająca do osiągnięcia coraz lepszych wyników w pracy prowadzi do głębokich ran w psychice człowieka, a nawet samobójstw.



ARCHIWUM CARITAS ARCHIDIECZJI KRAKOWSKIEJ

Arcybiskup przypomina, że „żadna choroba nie jest karą Bożą”. Wzorem postawy wobec chorych, także chorych psychicznie, jest Jezus Chrystus, który pokazał, że nie należy się bać i wstydić choroby psychicznej, a człowiekowi dotkniętemu przez tę słabość i jego rodzinie należy się pomoc i wsparcie. Czynią to w diecezji krakowskiej zakony, które mają szczególne zasługi w opiece nad chorymi psychicznie, prowadząc

**Niepełnosprawni intelektualnie są zazwyczaj ludźmi radosnymi**

domy opieki społecznej, sierocińce i zakłady dla umysłowo chorych.

Zwracając się do chorych, arcybiskup prosił ich o modlitwę za cały Kościół. „Nie marnujcie swego cierpienia, ofiarujcie je wraz z Chrystusem Bogu Ojcu. (...) Pamiętajcie o waszych pasterzach, o wszystkich opiekujących się wami, a także o tych, którzy w codziennym życiu nie potrafią znaleźć czasu dla Boga”.

KS. IO

## PIERWSI CZŁONKOWIE SZKOLNYCH KÓŁ CARITAS



AGNIESZKA HOMAN

W niedzielę 5 lutego w kaplicy Arcybiskupów Krakowskich metropolita krakowski wręczył pierwsze w naszej archidiecezji legitymacje szkolnych kół Caritas 170 uczniom szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Krakowska Caritas tworzy szkolne koła od ubiegłego roku. Skupiają obecnie około 1500 wolontariuszy. Zadaniem kół jest rozbudzanie w młodych ludziach wrażliwości i „wyobraźni miłosierdzia”. Ich członkowie biorą udział w akcjach Caritas i podejmują różne inicjatywy pomocy w swoim otoczeniu. Ksiądz arcybiskup zachęcił uczniów, by za patrona obrali sługę Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II. ■

**Metropolita krakowski zachęcał uczniów do pomagania biednym i potrzebującym**

## Światło pokoju

**PAMIĘĆ.** 27 stycznia, w pierwszy Międzynarodowy Dzień Ofiar Holokaustu, o godzinie szesnastej w papieskim oknie na Franciszkańskiej 3 zapłonęła świeca pokoju, którą zapalili wspólnie ks. abp Stanisław Dziwisz i premier Kazimierz Marcinkiewicz. „Chcemy w tym dniu pochylić się nad cierpieniem naszych

starszych braci w wierze, narodu skazanego na wyniszczenie w tamtych tragicznych latach, kiedy godność ludzka doznała tak wielkiej pogardy i zdeptania” – powiedział metropolita krakowski. Wcześniej w kurii metropolitalnej arcybiskup przyjął premiera na trwającej ponad godzinę prywatnej rozmowie.



Metropolita z premierem przy oknie papieskim

## Zmarł o. Feliks Bednarski

**KRAKÓW.** 1 lutego w 95. roku życia i 70. roku kapłaństwa zmarł o. Feliks Bednarski OP. Zmarły dominikanin był wybitnym znawcą teologii moralnej, teoretykiem i praktykiem wychowania, tłumaczem dzieł św. Tomasza. Był profesorem KUL-u i rzymskiego Angelicum. Od 1956 r. do 1993 r. pracował w Rzymie, m.in. w watykańskich kongregacjach. Cenił go bardzo papież Jan Paweł II, nazywając „swoim szanownym po-

przednikiem na katedrze etyki w Lublinie”. Opublikował blisko 400 książek, artykułów i recenzji. Dla upowszechnienia znajomości dzieł św. Tomasza z Akwinu dokonał jednotomowego wyboru i tłumaczenia „Sumy Teologicznej”. Chrześcijańskie zasady wychowawcze, o których pisał, realizował również w praktyce. Od wczesnej młodości był związany z harcerstwem. Przez wiele lat był kapelanem harcerzy.

## Szukamy wspaniałych

**KONKURS.** Już po raz dwunasty krakowski samorząd organizuje konkurs dla nastolatków „8 Wspaniałych”. Jego celem jest promowanie młodych wrażliwych ludzi, czyniących dobro i bezinteresownie poświęcających swój wolny czas drugiemu człowiekowi. W konkursie uczestniczyć mogą uczniowie krakowskich szkół w wieku 14–19 lat. Zgłoszenia kandydatów trzeba przysyłać do 6 marca br. pod adresem: Młodzieżowy Dom Kultury „Dom Harcerza”,

ul. Reymonta 18, 30-059 Kraków, z dopiskiem na kopercie Samorządowy Konkurs Nastolatków „8 Wspaniałych”. Karty zgłoszeniowe można znaleźć na stronie [www.krakow.pl](http://www.krakow.pl) i w MDK „Dom Harcerza”. Dodatkowe informacje o konkursie można otrzymać pod numerem tel. 012 627-37-61, 637-59-35 w godz. 9.00–19.00, lub pisząc na adres e-mail: [mdk\\_dh@poczta.onet.pl](mailto:mdk_dh@poczta.onet.pl). Nazwiska laureatów krakowskiej edycji konkursu poznamy 5 kwietnia.

## „Dziedzina” nagrodzona



Zespół z Czarnego Dunajca był najlepszy

**CZARNY DUNAJEC.** Zespół „Dziedzina” został laureatem VI Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastoralek w Niepokalanowie „Nasze Wieczne Kolędowanie”. Zespół pokonał kilkunastu innych wykonawców z całego kraju. Kierownikiem artystycznym jest Zofia Kierkowska, która podkreśla do-

brą współpracę z dyrektorem Gimnazjum w Czarnym Dunajcu Adamem Chlebkiem. To właśnie uczniowie z tamtejszej szkoły współtworzą „Dziedzinę”. Wyjazd do Niepokalanowa był możliwy dzięki wsparciu finansowemu mieszkańców Podczerwonego, Wróblówki i Czarnego Dunajca oraz tamtejszego wójta.

## Będzie nowa trybuna

**WISŁA** konsekwentnie modernizuje stadion piłkarski. Prezydent Krakowa podpisał umowę z firmą, która w ciągu półtora roku wybuduje trybunę północną od strony ul. Reymonta. Znajdzie się na niej 5690 miejsc siedzących oraz muzeum klubowe. Kontrakt przewiduje także wykonanie

budynku medialnego, niezbędego, aby Wisła mogła rozgrywać na swoim stadionie spotkania piłkarskiej Ligi Mistrzów. Jeśli wykonawca dotrzyman harmonogramu robót, to już pod koniec 2006 r. na mecze „Białej Gwiazdy” będzie mogło przychodzić niemal 22 tysiące widzów.

## Koncerty dla Zofii Kilanowicz

**W NOWYM TARGU** odbyły się koncerty charytatywne na rzecz Zofii Kilanowicz – znanej i cenionej śpiewaczki dotkniętej ciężką chorobą. Dla artystki najpiękniejsze kolędy w kościele św. Katarzyny zaśpiewali: Krakowski Akademicki Chór „Organum” z dyrygentem Bogusławem Grzybkiem i zespół instrumentalny „Ricercar”.

Z kolei na koncercie w Miejskim Ośrodku Kultury wystąpili – z szerokim repertuarem i akompaniamentem – uczniowie i nauczyciele szkoły muzycznej, którą niegdyś ukończyła Zofia Kilanowicz. Podhalańskich artystów nagrodziła bardzo licznie przybyła publiczność, nie szczędząca pomocy dla znanej nowotarżanki.

Grali uczniowie szkoły, do której chodziła niegdyś chora śpiewaczka



Diecezjalne echa śląskiej tragedii

# Solidarność trwa

Wśród ofiar katastrofy w Chorzowie byli także Małopolanie. Mieszkańcy naszego regionu pomagają poszkodowanym.

Pod gruzami chorzowskiej hali zginęło troje mieszkańców archidiecezji krakowskiej: 23-letnia Kamila Bartkiewicz z Rudnika, 49-letni Tomasz Mazurkiewicz z Wadowic i 29-letni Janusz Sieprawski z Bachowic.

## W niebiańskiej drużynie

Kamila Bartkiewicz była zdolną piłkarką ręczną klubu Gościbia Sulkowice. „Ciężko mi mówić o niej bez wzruszenia, bo wychowywałem ją sportowo przez 13 lat, od piątej klasy szkoły podstawowej. Świetnie grała, była też bardzo lubiana w zespole. Miała przed sobą duże perspektywy” – powiedział Władysław Piątkowski, trener Gościbii. Odnosiła duże sukcesy w okresie, gdy jej drużyna grała w ekstraklasie. Strzeliła wówczas ponad sto bramek. W bieżącym sezonie rozgrywek wprawdzie nie brała czynnego udziału, ale nie zasypiała gruszek w popiele, intensywnie studiując na III roku krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Dzielnie znosiła sieroctwo; przed kilku laty niemal jednocześnie zmarli jej rodzice. Do Chorzowa wybrała się ze znajomymi Słowakami, pasjonatami hodowli gołębi. „Teraz zagra już w niebiańskiej drużynie” – mówią małopolscy kibice piłki ręcznej.

Rodzina i tłumy sąsiadów żegnały 31 stycznia na bachowickim cmentarzu Janusza Sieprawskiego, pracownika firmy „Hima” ze Spytkowic, produkującej pasze m.in. dla gołębi. Był to pierwszy w kraju pogrzeb ofiary chorzowskiej tragedii. Sieprawski był bardzo cenionym pracownikiem, dlatego to on jeździł od kilku lat na targi gołębi, prezentując ofertę swej



ARCHIWUM RODZINNE/REP. RYSZARD STACHURA



KS. IRENEJUSZ OKARMIUSZ

firmy. Mszę św. żałobną odprawił w kościele parafialnym pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa ks. Jan Bobrek. Potem zaś w kondukcje, w którym niesiono przepasane kirem sztandary strażaków z Bachowic i Zatora oraz krakowskiego oddziału Polskiego Związku Hodowców Gołębi, trumnę odprowadzono do grobu. Uczestnicy pogrzebu ze ściśniętym gardłem obserwowali, jak 5-letnia Klaudia, córka zmarłego, wrzuca bukiet kwiatów do grobu.

W chorzowskiej katastrofie zginął również mieszkający w Wadowicach prezes „Himy” Tomasz Mazurkiewicz. Żałuje go nie tylko najbliższa rodzina, lecz także pracownicy, gdyż dzięki jego zdolnościom biznesowym powstało wiele nowych miejsc pracy.

W pogrzebie Janusza Sieprawskiego wziął udział Jacek

Przystał, hodowca gołębi ze Spytkowic, któremu udało się wydostać z miejsca katastrofy przez wybitą szybę. Innym ocalałym był Tomasz Welmiński z Krakowa. Był ostatnią żywą osobą, którą ratownicy wyciągnęli z rumowiska. Małopolscy hodowcy gołębi oceniają, że w śląskich targach mogło wziąć udział ok. 500 osób z naszego regionu.

## Pomagali i pomagają

W akcji ratowniczej brał udział małopolski strażak m.in. z Krakowa, Myślenic, Chrzanowa i Suchoj Beskidzkiej. Czynny udział wzięły również pod kierunkiem starszego sierżanta Grzegorza Potyrały psy Bona i Tarzan, wyspecjalizowane w wyszukiwaniu zwłok.

Pomoc Małopolan nie ograniczyła się jedynie do akcji bez-

pośredniej. Kilkaset osób zgłosiło się do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa oraz do krakowskich szpitali, aby oddać krew potrzebną rannym. Wciąż trwa również zbiórka pieniędzy na pomoc poszkodowanym i ich rodzinom. Pieniądże można wpłacać m.in. na konto Caritas Archidiecezji Krakowskiej, nr 58 8589 0006 0000 0011 1197 0001, z dopiskiem „Pomoc

**Kamiłę lubili wszyscy**

**W Małopolsce rozpoczęto uważnie przyglądać się osnieżonym dachom**

poszkodowanym w Chorzowie”. Ofiary pieniędzy na ten cel można również składać osobiście od poniedziałku do piątku w godz. 7.30–

15.30, w siedzibie Caritas (Kraków, ul. Bronowicka 78). Około 150 tys. zł postanowili przekazać poszkodowanym i ich rodzinom z budżetu miejskiego krakowscy radni. Sami również urządzili składkę. Pomoc rodzinie Kamili zadeklarował również prezydent Krakowa Jacek Majchrowski.

## Ostrożność nie zawadzi

W związku z chorzowską katastrofą rozpoczęto kontrole stanu bezpieczeństwa budynków w Małopolsce, szczególnie wielkopowierzchniowych hal o płaskich dachach. Stwierdzono, że nie ma powodów do paniki w przypadku budynków sakralnych, gdyż w większości wypadków mają spadziste dachy, co powoduje, że śnieg nie zalega na nich zbyt długo. Kontrolowano nie tylko dachy. Strażacy badali także drożność wyjść ewakuacyjnych.

Rozpoczęło się także wielkie odśnieżanie małopolskich dachów, choć, jak oceniają specjaliści, na większości budynków grubość warstwy śniegu nie przekracza dopuszczalnych 30 cm.

**BOGDAN GANCARZ**

Już za trzy do pięciu lat w przychodniach i szpitalach będzie pięknie i nowocześnie. Jeśli tylko właściele publicznych i prywatnych placówek medycznych znajdą ponad miliard złotych na dostosowanie swoich ZOZ-ów do wymogów nowego rozporządzenia ministra zdrowia.

tekst  
**PAWEŁ MIGAS**

**M**ałopolska służba zdrowia z trudem wiąże koniec z końcem, bo na wszystko brakuje pieniędzy, a tymczasem pod koniec czerwca ubiegłego roku poprzedni minister zdrowia Marek Balicki podpisał nowe rozporządzenie o wymogach sanitarnych, jakie mają spełniać zakłady opieki zdrowotnej. I nie byłoby w tym nic dziwnego, bo każdy rozsądny człowiek wie, że w placówkach medycznych powinno być czysto i bezpiecznie, gdyby nie fakt, że surowe normy objęły także już istniejące ośrodki.

### Szerzej, ale jak?

Nowe normy są bardzo szczegółowe. Podstawowy tekst rozporządzenia liczy ponad dwadzieścia stron, a załączniki co najmniej drugie tyle. Co zawarto w tych przepisach? Przy wejściach dojazdów o kącie nachylenia pięć stopni, szpitalne korytarze, szerokie na co naj-

mniej dwa metry i dwadzieścia centymetrów, a na niektórych oddziałach nawet 2,8 m, i więcej miejsca w pokojach. Najwyższe standardy sanitarne mają być także zapewnione dzięki pokryciu podłóg i ścian materiałami o odpowiedniej trwałości i możliwości łatwego mycia. Minister wyliczył, że do utrzymania czystości potrzeba też, aby ściany były zmywalne do wysokości 2,05 metra, a styki cokołów (o wysokości dokładnie osiem centymetrów) z podłogą powinny być zaokrąglone. „Bo wtedy łatwiej i dokładniej się sprząta” – tłumaczy Grażyna Stachowicz z Powiatowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Krakowie. Nowe przepisy przygotowują o ból głowy także samorządowcy odpowiadających za placówki medyczne. „Czasami trzeba poszerzyć szpitalny korytarz o kilka lub kilkanaście centyme-

### W szpitalach zaczyna się wielka przebudowa

trów, żeby spełniał nowe normy. Przecież najczęściej tego technicznie nie da się zrobić” – alarmuje Andrzej Sasuła, wicemarszałek sejmiku małopolskiego. „W szpitalu w Nowym Sączu był właśnie taki problem z korytarzem. Rozwiązaliśmy go, przesuując ścianę jednej z sal i tworząc wnękę, w której mogą minąć się dwa łóżka. Tyle tylko, że nie było to konieczne, bo w każdej części korytarza spokojnie mijają się dwa łóżka” – opowiada marszałek Sasuła.

Podobny problem dotyczy przychodni. „Standardowe gabinety w wielu krakowskich ośrodkach mają powierzchnię około dziesięciu metrów kwadratowych, a nowe rozporządzenie mówi, że powinno być co najmniej dwanaście. Trzeba będzie burzyć i przesuwać ścianki działowe, a to nie będzie łatwe. Przecież w każdym budynku

działa po kilka różnych ZOZ-ów. One muszą pouzgadniać między sobą te zmiany” – ostrzega Ryszard Lepiarz z Zarządu Budynków Komunalnych w Krakowie. ZBK administruje czterdziestoma ośmioma budynkami, w których funkcjonują niepubliczne ZOZ-y. Po kilku spotkaniach szefów tych placówek z przedstawicielami władz miasta, sanepidu i ZBK zapadła decyzja, że część niezbędnych prac remontowych weźmie na siebie miasto. „W ciągu trzech lat wyłożymy ponad siedemnaście milionów złotych, m.in. na windy, podjazdy dla inwalidów, remonty toalet i stolarki okiennej oraz drzwi. Prace w samych gabinetach to już zmartwienie kierowników przychodni” – mówi R. Lepiarz. Te pieniądze nie wezmą się jednak znikąd. Pracownicy ZBK przyznają, że finansowanie remontów placówek służby zdrowia odbędzie się kosztem prac w innych budynkach

Czy nowe przepisy sani

# Służba zdro



ZDJĘCIA GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

tarne sparalizują małopolskie przychodnie i szpitale?

# wia na rozdrożu

komunalnych. Takie remonty zakłócają też normalne funkcjonowanie przychodni, choć i tu inwencja ludzka jest całkiem spora. „Pracownicy firmy remontowo-budowlanej wchodzą do budynku w piątek po południu. Pracują przez cały weekend non stop i na poniedziałek, na dzień wiatu rano, nowa podłoga jest gotowa” – opowiada R. Lepiarz. Jednak nie wszędzie da się sprawy załatwić tak sprawnie.

## Administracyjna droga przez mękę

Rozporządzenie weszło w życie 1 lipca 2005 r., czyli trzy dni po opublikowaniu go w Dzienniku Ustaw. Kierownicy ZOZ-ów, czyli przychodni, szpitale, szpitale sanatoryjnych, żłobków i wszystkich innych placówek, w których udziela się pomocy medycznej, dostali tylko pół roku na opracowanie szczegółowych planów dostosowania swoich zakładów do nowych wymogów. Takie plany musieli złożyć w organie rejestrowym, czyli w Wydziale Polityki Społecznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, wcześniej używając jeszcze pozytywnej opinii z sanepidu powiatowego lub wojewódzkiego. W grudniu okazało się, że półroczny termin był nierealny, więc nowy minister zdrowia Zbigniew Religa wydłużył czas na składanie tych programów o rok. W mocy pozostały jednak ostateczne terminy dostosowania budynków. Przychodnie dostały na to czas do końca 2008 roku, a szpitale do 2010. Co się stanie, jeśli placówki nie zrealizują założonych projektów? Samo rozporządzenie nic o tym nie mówi, ale logiczne rozwiązanie wydaje się tylko jedno. „Jeśli placówka nie będzie spełniać norm sanitarnych, to będzie uruchamiana procedura wykreślenia jej z rejestru”

– usłyszałem w Wydziale Polityki Społecznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego. A to oznacza tak naprawdę likwidację przychodni lub szpitala!

Do końca stycznia do powiatowego sanepidu w Krakowie wpłynęło około trzystu wniosków o zaopiniowanie projektów. „To nieco ponad połowa z podlegających nam placówek, ale trzeba pamiętać, że my opiniujemy tylko programy przychodni i przyszpitalnych placówek ambulatoryjnych. Szpitale składają programy w Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej” – mówi Grażyna Stachowicz. Nikt nie wie jednak, co się stanie, jeśli jakiś zakład opieki zdrowotnej nie złoży w terminie takiego projektu. Na pytanie, czy groziłaby mu wtedy natychmiastowa kontrola i wykreślenie z rejestru, nikt nie potrafił udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

## Skąd te miliony?

Pozornie wydawać by się mogło, że nie ma powodów do paniki, bo czasu jest dużo, ale lekarze i samorządowcy są zdruzgotani, bo nie wiedzą, skąd wziąć środki na konieczne prace. Gmina Kraków jest organem założycielskim, czyli de facto właścicielem Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego i

**Pieniądzy może zabraknąć na aparaturę medyczną**

dwóch szpitali: im. Gabriela Narutowicza i im. Stefana Żeromskiego. Z bardzo wstępnych szacunków wynika, że dostosowanie tylko tych trzech placówek w ciągu pięciu lat pochłonie około stu milionów złotych z miejskiej kasy. Magistracy urzędnicy odpowiedzialni za służbę zdrowia zaznaczają, że to bardzo wstępne obliczenia. „Rozpisałiśmy wydatki równomiernie po około dwaście milionów rocznie. Jednak na ten rok mamy jak na razie zabezpieczoną połowę potrzebnych środków” – mówi Grażyna Jędrzejewska z Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Miasta. Nowe rozporządzenie dotyczy też samorządowych żłobków. „Szacujemy, że w ciągu trzech lat musimy wydać na ich dostosowanie do nowych przepisów prawie jedenaście milionów złotych” – przewiduje G. Jędrzejewska.

Nikt nie pyta, skąd prywatne spółki lekarzy mają znaleźć środki na dostosowanie swoich ośrodków do nowych norm, gdy w większości przypadków kontrakty z Narodowym Funduszem Zdrowia ledwo pozwalają im wyjść na zero. Czyżby konieczna była kolejna wielka akcja społeczna „cały naród buduje swoje przychodnie i szpitale”? To pytanie nie jest czysto retoryczne. „Szacujemy, że tylko w naszym woje-

wództwie na modernizację lecznictwa zamkniętego, czyli szpitale, trzeba będzie wydać co najmniej siedemset milionów złotych” – ocenia wicemarszałek Andrzej Sasuła i wylicza: „Samorząd wojewódzki jest organem założycielskim dla dwudziestu pięciu placówek, w tym jest dziewiętnaście szpitali. Mamy pod swoją pieczęć około jednej trzeciej wszystkich łóżek szpitalnych. Ze wstępnych obliczeń wynika, że musimy wydać na ich modernizację około 250 milionów złotych. To niemal połowa rocznego budżetu samorządu. Nas po prostu na to nie stać!”.

Ratunkiem dla województwa i powiatów mogłyby być specjalne fundusze unijne. Gdyby powstał osobny program finansujący wyłącznie modernizację służby zdrowia, to byłby cień szansy na spełnienie wymogów rozporządzenia. Jednak po konsultacjach w stolicy marszałek Sasuła raczej nie ma nadziei, że uda się pozyskać środki z tego źródła. Czyżby więc publicznej służbie zdrowia zagrażało w oczy widmo likwidacji, i to zafundowane nie przez wierzycieli, ale przez macierzysty resort?

Z kilku niezależnych źródeł otrzymałem informację, że w ministerstwie zdrowia już rozpoczęły się prace nad zmianą przepisów. Podobno zupełnie nieżyłowe regulacje mają zostać złagodzone. Nikt nie wie jednak, kiedy to się stanie. Być może więc, za rok albo dwa, gdy kosztem wszystkiego innego częściowo odnowimy szpitale, poszerzymy i pomalujemy korytarze i gabinety oraz pokoje dla pacjentów, okaże się, że było to totalnie niepotrzebne, bo przepisy znów uległy zmianie. Tylko czy ktoś wtedy zwróci samorządom i prywatnym właścicielom niepotrzebnie poniesione nakłady? ■



Nad Wisłą

# Budować, ale z głową

Ten temat powraca w Krakowie z podziwu godną regularnością. Ilekroć media obiega informacja o planie jakiejś inwestycji budowlanej w szeroko pojętym centrum miasta, tylekroć można być pewnym, że natychmiast rozleje się fala protestów.

Swoją sprzeciw wyrażają zarówno mieszkańcy okolicy, w której ma zostać wybudowane coś nowego, jak i zarządy stowarzyszeń, grupujących historyków sztuki, specjalistów od ochrony zabytków, architektów.

Obie strony prezentują swoje racje, czasami rzeczowo, czasami dość emocjonalnie. Nie zawsze uda się wypracować kompromis, ale też nie każdy inwestor bierze

pod uwagę specyfikę terenu, na którym zamierza budować.

Najnowszy spór dotyczy projektu wzniesienia osiedla tzw. apartamentowców na przeciw Wawelu i Skalki, czyli na Ludwinowie. Miejsce po dawnym hotelu Forum (wcześniej był tam stadion „Garbarni”) jest wprost idealne do zabudowy mieszkaniowej. Nic więc dziwnego, że bardzo szybko znaleźli się chętni do jego zagospodarowania.

Problemem jest nie sama inwestycja, ale jej kształt architektoniczny. Nikt rozsądny nie twierdzi, że należy pozostawić tę działkę pustą. Protestującym przeciw konkretnej koncepcji jej zabudowy chodzi tylko o to, aby planowane z rozmachem osiedle było zharmonizowane z otoczeniem.



KS. IRENEUSZ OKARMIUSZ

Kraków musi się rozrastać, nie tylko na obrzeżach. Szczególnie wiele terenów do wykorzystania jest nadal wzdłuż prawobrzeżnej Wisły. Trzeba więc popierać nowatorskie pomysły urbanistyczne,

**Co stanie na miejscu tego hotelu?**

pod warunkiem docenienia jednak przez inwestorów specyfiki architektonicznego krajobrazu tych okolic, którego żadną miarą nikomu nie wolno bezpowrotnie zniszczyć.

**BOGDAN GANCARZ**

Dla bezpieczeństwa

## Policjanci na nartach

Na małopolskich stokach narciarskich pojawiły się ostatnio dwuosobowe patrole policyjne. Ich zadaniem jest zapewnienie bezpieczeństwa szusującym po nartostradach i doskonalącym swój kunszt na „oślich łączkach” miłośnikom dwóch i jednej deski.

W skład patroli rekrutowani są ci spośród stróżów porządku publicznego, dla których zjazd nawet ze stromego zbrocza nie stanowi większego problemu. Przy tej okazji wyszło na jaw, że jest całkiem sporo policjantów, znakomicie radzących sobie z jazdą na nartach. Dla nich taka służba to połączenie odpowiedzialnej pracy z czystą przyjemnością.

Nie każdy wyruszający w góry narciarz, snowboardzista czy saneczkarz wie, że tam również obowiązują przepisy, dość dokładnie regulujące sposób poruszania się po trasach. Nie mają one wprawdzie takiej mocy

prawnej jak kodeks drogowy, ale niestosowanie się do elementarnych zasad użytkowania nartostrad i ćwiczebnych poletek grozi teraz już nie tylko kontuzją, lecz również upomnieniem ze strony policji.

Największe zagrożenie niosą ze sobą – podobnie zresztą jak na szosach – nietrzeźwi amatorzy białego szaleństwa. Wiadomo, Polak lubi wypić: w srogie mrozy grzane piwo lub wino, ewentualnie coś mocniejszego, w słoneczne dni zimny browar. Po zbyt dużej dawce napojów wyskokowych żadna mulda nie jest straszna, żaden zakręt zbyt ostry.

**Narciarze – policjanci na stoku**

Pijak pędzący z dużą prędkością na nartach lub na snowboardowej desce potrafi wyrządzić sobie i innym krzywdy porównywalne z tymi, które stają się udziałem nietrzeźwego kierowcy.

Dlatego właśnie jednym z najważniejszych zadań policyjnych patroli narciarskich jest położenie kresu temu groźnemu zjawisku. Podejrzanie zachowujący się użytkownik nartostrady (lub zauważony wcześniej w serwującym mocne drinki barze) będzie przywoływany do porządku, a nawet ukarany mandatem, jeśli jego zachowanie zostanie uznane

ne za niebezpieczne dla otoczenia. Być może potrzebne będą nawet alkometry, by obiektywnie sprawdzić, w jakim stanie znajduje się nazbyt dynamiczny w swych ruchach narciarz bądź snowboardzista.

Policjanci będą także upominać osoby wykonujące groźne dla innych ewolucje, popisujące się w niebezpieczny sposób brawurą, przepychające się w kolejkach do wyciągów. Zwrócą też baczną uwagę na miejsca, w których często pojawiają się złodzieje sprzętu. Mają działać dyskretnie, lecz stanowczo, zgodnie ze starą zasadą: „Lepiej zapobiegać wykroczeniom, niż karać za nie”. Ich obecność ma się przyczynić do znacznego zwiększenia poczucia bezpieczeństwa na polskich stokach narciarskich. A pozostawia ono wciąż bardzo wiele do życzenia, zwłaszcza w weekendy i ferie szkolne, kiedy miliony rodaków wyruszają na zimowe urlopy.

**ANTONI BOGDANOWSKI**



JAN GRABINSKI

## Przy Plantach

## SĄ DOBRZY LUDZIE



Niedawno spotkałem na Plantach znanego krakowskiego filozofa, publicystę i działacza społecznego dra Jerzego Bukowskiego. Opowiedział mi przeżyta ostatnio przygodę, która pozwoliła mu odzyskać wiarę w to, że wcale nie brak wśród nas ludzi dobrych, uczynnych i nieafiszujących się ze swoją postawą.

Parę dni temu zdarzyło mu się – wiadomo, filozofowie bywają roztargnieni – zgubić portfel w tramwaju. Nie miał w nim na szczęście żadnej większej kwoty, a jedynie imienny roczny bilet MPK z nazwiskiem, ale bez adresu. Był więc przekonany, że znalazza wyrzuci portfel do kosza, ewentualnie zabierze sobie bilet, jeśli jest choć trochę podobny do jego właściciela.

Jakież było jego zdumienie, gdy następnego dnia rano zadzwonił do niego starszy pan o sympatycznym głose i poinformował, że jest w posiadaniu zguby. Mało tego, zaproponował, iż sam go przyniesie. Tak się też stało.

Pan Kazimierz Krzak musiał się trochę natrudzić, żeby trafić na właściwego Jerzego Bukowskiego, bo w książce telefonicznej jest ich kilkunastu. Analizując miejsce znalezienia portfela, trafił jednak bezbłędnie za pierwszym razem. Co więcej, okazało się, że to już nie pierwszy portfel, jaki odnalazł i oddał właścicielowi.

„Ten drobny, ale jakże piękny czyn ożywił we mnie wiarę w ludzi, którzy podejmują bezinteresowne wysiłki” – skończył swą opowieść dr Bukowski.

**BOGDAN GANCARZ**

**W czołowych krakowskich instytucjach muzycznych szykują się prawie równocześnie zmiany personalne na stanowiskach kierowniczych. To istotne trzęsienie ziemi.**

Zaczęło się od Filharmonii Krakowskiej. Po złożeniu w październiku ub. roku dymisji przez dotychczasową dyrektorkę dr Annę Oberc, zarząd województwa małopolskiego, w rezultacie przesłuchań dziewięciu kandydatów, zdecydował pod koniec grudnia, że nowym dyrektorem zostanie dr Wojciech Marchwica. Wydawało się, że nie będzie problemu z zatwierdzeniem przez ministerstwo tej kandydatury. Marchwica jest bowiem znany nie tylko ze swych umiejętności menedżerskich, lecz także z doskonałej orientacji w sprawach muzycznych. Jednak po listach od filharmonicznych związków zawodowych i krakowskiego oddziału Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków minister kultury odmówił zatwierdzenia kandydatury Marchwicy. Formalnym powodem było niezwrócenie się do ministerstwa o zgodę na

**W Filharmonii Krakowskiej wciąż czekają na zmiany**

odstąpienie od konkursu na stanowisko dyrektora.

Cała sprawa wywołała wielki ferment w zespole pracowników filharmonii. Do czasu definitywnego rozstrzygnięcia sprawy obowiązki dyrektora będzie prawdopodobnie pełnił Jacek Berwaldt, zastępca dyrektora ds. programowych.

Podobnie napięta sytuacja panuje w Capelli Cracoviensis. Burza wybuchła po tym, jak założyciel i wieloletni szef zespołu Stanisław Gałoński poinformował, że rozważa zawieszenie koncertów Capelli ze względu na zbyt niską, jego zdaniem, dotację przewidzianą w budżecie miasta Krakowa. „Gazeta Wyborcza” piórem swych publicystów podgrzewa atmosferę, sugerując zmiany personalne, którym miałyby sprzyjać części zespołu. „Obecny szef zabija entuzjazm swych muzyków, ale też nie dopuszcza niemal żadnego innego (lepszego od siebie) dyrygenta” – napisał Tomasz Jakub Handzlik. Gałońskiego bronił na łamach „Dziennika Polskiego” Wacław Krupiński, przedstawiając nie tylko artystyczne, ale i menedżerskie zasługi szefa Capelli. Szczególnie wielkie są one w organizacji co-

rocznego międzynarodowego festiwalu Muzyka w Starym Krakowie, gdzie udaje się ściągać świetnych muzyków za stosunkowo niewielkie pieniądze.

Spór, w którego zażegnanie włączył się również dyrygujący przez wiele lat romantystami Capelli Cracoviensis Stanisław Krawczyński (obecny rektor krakowskiej Akademii Muzycznej), zostanie rozstrzygnięty poprzez konkurs na stanowisko nowego dyrektora zespołu. Zapowiedział to prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski.

Na domiar wszystkiego, konflikt wybuchł również w Operze Krakowskiej, gdzie część zespołu wystąpiła zarówno przeciw dyrektorowi naczelnemu Piotrowi Rozkrętowi, jak i szefowi artystycznemu Ryszardowi Karczykowskiemu. Rezultatem było złożenie (nieprzyjętej na razie) dymisji przez Karczykowskiego. Marszałek województwa małopolskiego Janusz Sepioł uzdrowienie owocującej konfliktami sytuacji widziałby w przekształceniu krakowskich instytucji kulturalnych w fundację publiczną. Mogłoby się to przyczynić do większej elastyczności w zarządzaniu. Do takich przekształceń konieczne są jednak zmiany ustawowe. **ANTONI BOGDANOWSKI**



KS. IRENEUSZ OKARMUS

## PANORAMA PARAFII

Juszczyn – pw. Matki Bożej Pocieszenia

## Parafia musi żyć

– Trochę ostatnio w naszej parafii pozmieniało się – mówią jedni. – Tak jest zawsze, gdy przychodzi nowy proboszcz – mówią drudzy, i zastanawiają się, na jak długo nowemu duszpasterzowi wystarczy entuzjazmu. A jeszcze inni zaczynają się chętnie włączać w życie parafialne.

Parafia w Juszczynie była erygowana 24 lata temu, a dokładnie 25 kwietnia 1982 roku. Obecnie liczy około 2450 mieszkańców. Wszyscy z radością przyglądają się działaniu nowego proboszcza, będącego z nimi od pół roku. Są i tacy, którzy powodowani ciekawością przychodzą do świątyni parafialnej, w której dawno nie byli. Zauważają spontaniczność proboszcza, jego wyjście do ludzi, otwartość. – Trochę jak na Zachodzie – mówią. – Kładę nacisk na aktywny udział wiernych w liturgii. Bardzo chciałbym doprowadzić do tego, aby Pismo Święte podczas Mszy świętej niedzielnej czytali ludzie dorośli. Przecież to na nich spoczywa obowiązek przekazywania wiary, a nie na dzieciach – mówi ks. Władysław Rusnak. Pierwsze łody zostały już przełamane. Na przykład podczas ślubów ks. proboszcz wprowadził już zwyczaj czytania Pisma Świętego przez świadków. Kilka miesięcy temu zosta-



ZDJĘCIA KS. IRENEUSZ OKARMUS

ła wybrana nowa, osiemnastoosobowa rada parafialna, reprezentująca wszystkie części wioski. To z nimi ks. proboszcz omawia wszelkie plany gospodarcze. I rzeczywiście dokonania ostatnich kilku miesięcy parafia może się pochwalić. Ale to głównie dlatego, ponieważ ludzie chętnie wspierają finansowo inwestycje i plany nowego proboszcza. W krótkim czasie zebrano potrzebne pieniądze na zainstalowanie ogrzewania kościoła, którego do tej pory nie było. Parafianom spodobał się również pomysł urzędzenia w dolnej części kościoła sali teatralnej i zaplecza kuchennego, aby – jak mówi proboszcz – było to miejsce na różne spotkania w godnych warunkach. Ale to nie koniec pomysłów. W starym domu parafialnym, już w niedalekiej przyszłości, będzie otwarta

kawiarenka internetowa, prowadzona przez młodych ludzi z grupy studenckiej, która właśnie powstaje. Na pewno wyjściem do młodych i przyciągnięciem ich do parafii jest sport. Dlatego na polu plebańskim jest już zrobione w stanie surowym boisko piłkarskie. – I nie będzie już problemu z miejscem, gdzie zorganizować festyn z okazji odpustu parafialnego, który ma być naprawdę radosnym świętem całej wspólnoty – podkreśla ks. Władysław. W ostatnich miesiącach aktywnie zaczyna działać w parafii Akcja Katolicka, do której należy około 20 osób, w większości młodych. Ostatnio zorganizowali zabawę andrzejkową, na której bawiło się ponad 200 osób. – Parafia musi żyć, a to oznacza, że ludzie muszą mieć okazje do spotkań ze sobą – podkreśla ks. Władysław.

KS. IO

KSIĄDZ  
WŁADYSŁAW  
RUSNAK

Wyświęcony 14 lutego 1982 roku. Jako wikariusz pracował w: Zabierzowie, Spytkowicach, Rybarzowicach, Jaworznie, par. św. Mikołaja w Krakowie, Kraków – os. Oficerskie, Oświęcimiu. Od 1991 roku pracował jako wikariusz w Niemczech. Od 1 lipca 2005 r. jest proboszczem w Juszczynie.

Kościół parafialny  
został konsekrowany  
19 października  
1997 roku

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia musi oddychać Eucharystią i dlatego uważam, że trzeba zaangażować ludzi w liturgię, aby mogli powiedzieć: to jest nasza świątynia. Poza tym uważam, że ważne jest, aby w świątyni stworzyć atmosferę radości i otwartości, w której można odkryć, czym jest wspólnota. Ludzie muszą być autentyczni w kościele. To znaczy, umieć przeżywać swoje radości i smutki, i umieć je okazywać, a szczególnie radość. Uważam, że najpotrzebniejszą cechą księdza to jego entuzjazm. Być dla ludzi, ale z ludźmi – to moja wizja duszpasterzowania. Wiem, że jako proboszcz powinienem swoich parafian wysłuchać, wyjść do nich, rozmawiać. Tylko wtedy można ich przyciągnąć do Chrystusa. Każdy duszpasterz powinien stawiać sobie fundamentalne pytanie: po co tu jestem wśród tych ludzi jako ksiądz?

## Zapraszamy do kościoła

- Msze w niedziele i święta: 7.00, 9.00 (dla dzieci), 11.30 (dla młodzieży), 16.00. W kaplicy na Polanach Juszczynskich o 10.30.
- W dni powszednie: 7.00, 18.00.